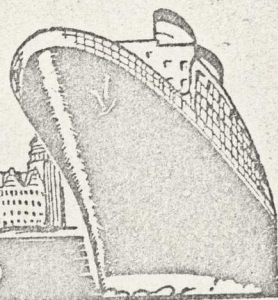


Cena 10 zł.

SZCZECIN



TYGODNIK MIASTA MORSKIEGO

ROK I.

SZCZECIN, DNIA 1 GRUDNIA 1946 R.

NR. 23-24

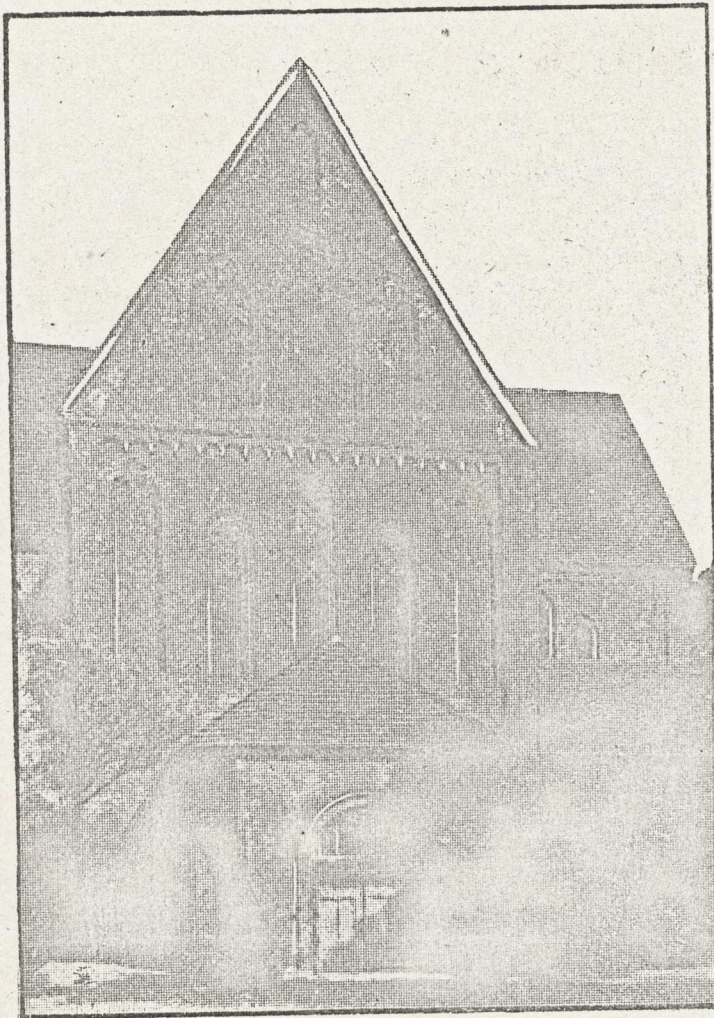
Odszkodowania niemieckie

Zbliża się okres rozmów i decyzji międzynarodowych nad dalszym losem zwyciężonych Niemiec. Czy powtórzy się Traktat Wersalski? Klauzule Traktatu Wersalskiego pozostały na papierze; kapitał międzynarodowy nie chciał stracić partnera niemieckiego i w konsekwencji w obronie niemieckiego bilansu płatniczego uległy sumy miliardowe stopniowemu kreśleniu.

Forma określenia odszkodowań w Traktacie Wersalskim w sumie globalnej, wyrażona w pieniądzu nie zdała egzaminu. Błąd tkwił w założeniu; dłużnik, miał płacić swoje zobowiązania bieżącego dochodu bez naruszenia substancji majątkowej. Poważna więc część dochodu społecznego, wychodząc poza granice państwa niemieckiego, musiała zachwiać bilans płatniczy i w rezultacie uległ zwicnięciu system walutowy i gospodarka narodowa Niemiec.

Dzisiaj myślimy o innej i bardziej skutecz-

nej formie odszkodowań. Świadczyć musi substancja majątkowa Niemiec a więc niemieckie ręce robocze, niemiecki mózg, niemieckie lasy, pogłowie bydła i koni, przemysł i flota.



KATEDRA W KAMIENIU.

Popularnym był wojenny postulat, by po wojnie niemiecki człowiek osobiście odbudował to, co osobiście zniszczył, a więc wysuwano projekty tworzenia w krajach zniszczonych brygad niemieckich rąk roboczych. Jak wygląda to dziś po wojnie? Anglia i Stany Zjednoczone już zwalniają stopniowo jeńców niemieckich, to samo Francja, Belgia i Holandia. Norwegia bodajże jeńców niemieckich w ogóle nie zatrudniała, a Polska posiada ich znikomą ilość. Jedynie Rosja jest konsekwentna i trzyma jeńców niemieckich przy odbudowie zniszczonej krainy.

Jest niestety mało prawdopodobne, by warunki pokojowe nałożyły na Rzeszę obowiązek corocznego dostarczania kontyngentu sił roboczych dla odbudowy

Dziś w numerze: Pierwsza wyprawa na „Dziki Zachód”

dokonanych zniszczeń, zamiast i w miejsce rocznego rekruta. Należy się jednak tego domagać.

Wysuwany w 1945 r. przez mgr. Romana Łyczynkę na łamach „Dziennika Zachodniego” i „Głosu Wielkopolskiego” projekt zniesienia prawa własności autorskiej Niemców, jako jedna z form odszkodowawczych, winien wejść do warunków pokojowych ażeby zapobiec roszczeniom autorów niemieckich, gdyż po znormalizowaniu stosunków międzynarodowych, niewątpliwie takie będą wyśuwane.

Prosta sprawiedliwość wymaga, by kierować rezultaty potu niemieckiego i naturalnych bogactw niemieckich w różne kanały, którym popłyną na wyrównanie spustoszeń materialnych. Eksploatacja standardu **życiowego Niemiec** winna w prostej linii doprowadzić do niższego poziomu n. p. poniżej poziomu polskiego.

Zastosowany winien być system funduszowy, nałożenie ciężarów celowych. Połączenie gospodarki publicznej i prywatnej Niemiec wieloma kanałami z gospodarką narodów napadniętych, będzie przeszkodą w zasypywaniu tych kanałów jedną garścią piasku w formie n. p. jednorazowej decyzji umoznienia 50% globalnej sumy zobowiązań, wyrażonych w pieniądzu i za dalszych parę lat znów 50% według wzoru powersalskiego. Niewątpliwie Bank Wypłat Międzynarodowych mógłby przejąć sfinansowanie niektórych zobowiązań Niemiec lecz tylko za indywidualną zgodą zainteresowanych wierzycieli.

W obu wojnach Niemcy trzebili polskie lasy, podczas gdy w Rzeszy notowano przyrost drzewostanu. Paradoksem jest, że dzisiaj w Meklemburgii jest stan bydła większy jak przed wojną, podczas gdy w Polsce jest z reguły na gospodarstwie jedna krowa i to tylko dlatego, że podczas wojny jadły Niemcy nasze krowy, a holenderskie krowy wprowadzały do niemieckich obór.

Domagać się winniśmy nie łaski unrowskiej, lecz niemieckiego surowca drzewnego, niemieckich koni, krów i świń. Ponadto **winny Niemcy zwrócić różnicę z przydziału kart żywnościowych polskich a niemieckich podczas pięcioletniej okupacji.**

W dziedzinie przemysłu jest nadal aktualny postulat dalszego demontażu fabryk i ich urządzeń, zwłaszcza przemysłu luksusowego i zbrojeniowego. Sprawiedliwą rzeczą byłoby przeniesienie wytworów przemysłu cementowego a także metalowego na miejsce zwałów gruzów składających się z cementu, cegieł i połamanego żelastwa.

Zasada, że przemysł niemiecki winien produkować by móc sprowadzić żywność jest słuszna, lecz tylko o tyle, żeby starczyło na mąkę i ziemniaki; bekony zaś mogą poczekać, aż naprawią wyrządzone zło w świecie.

Flota handlowa nie jest dla Niemców artykułem pierwszej potrzeby i zbędność jej dla Niemiec wynika z postulatu niższej stopy życiowej. **Dochodzimy do najbardziej istotnego postulatu polskiego w przyszłym systemie odszkodowań.**

Należy nałożyć na miasta niemieckie obowiązek odstawiania Polsce przez 20 lat **10% od sum budżetowych miast niemieckich na rzecz gminy m. Warszawy.** Nie ma obawy, by te sumy obaliły bilans płatniczy Niemiec i zachwiały walutę niemiecką. Przez 20 lat będą radcowie niemieccy uchwalać daninę na odbudowę Warszawy i obniżać swoje wydatki o tę część, o którą Warszawa swoje wydatki powiększy. Takie postanowienie sprawy wyłobi w niemieckim umyśle tą prostą prawdę, że człowiek musi odpowiadać za swoje czyny.

Wypełni to lukę w wychowaniu niemieckim.

Warszawa jest symbolem i soczewką wszelkich nieprawości niemieckich. Żołnierz i żandarm i ludność cywilna niemiecka paliła systematycznie budynki nie tylko podczas powstania i na terenie walk, lecz po powstaniu i poza terenem walk. To też Churchill, który dzisiaj każe zaprzestać „zemsty i odpłaty”, winien zrozumieć, że ten co podpalił winien normalnie iść do więzienia. Jeżeli się od podpalacza wymaga tylko naprawienia krzywdy i odbudowania dachu nad głową dla bezdomnego, to można to nazwać odpłatą, w żadnym razie zemstą, lecz czy tego rodzaju odpłata jest wbrew duchowi i literze prawa rzymskiego, którego synem jest angielski kodeks karny.

Egzekucje tego jedyne go w swoim rodzaju podatku miejskiego przeprowadzałyby organa egzekucyjne Zarządu Miejskiego m. stoł. Warszawy w asystencji, jeżeli tego wymagać będą okoliczności, przyszłej międzyaliantkiej policji. Oczywiście koszty egzekucyjne ponosi podatnik w myśl ogólnie obowiązujących przepisów egzekucyjnych w Polsce i zresztą w Niemczech.

Ten podatek inwestycyjny na rzecz odbudowy Warszawy jest tym bardziej usprawiedliwiony, że miasta amerykańskie nie realizują swoich szlachetnych zamiarów pomocy w odbudowie Warszawy, powziętych pod świeżym wpływem tragedii Warszawy. Coraz ciszej na ten temat Wzniosłych uczuć starczy tylko do końca bieżącego roku i to na miarę unrowską. Starczy tylko na ratowanie od głodu i zimna, lecz nie na odbudowę gmachów Warszawy, bo na to trzeba długofalowej ofiarności no i... miliardów dolarów.

Wyniszczony nasz kraj przy swoim 370 milionowym (wg. wartości przedwojennej) budżecie państwowym nie jest w stanie odbudować własnymi siłami Warszawy nawet za 50 lat.

Stefan Fołtyn.

Abonujcie nasze pismo!

Prenumerata kwartalna	60,— zł
„ półroczna	115,— „
„ roczna	220,— „

Walerian Lachnitt

Ze Słupska na tron trzech królestw

Zaledwie rok mijał od grunwaldzkiego zwycięstwa, od rycerskiej niewoli księcia szczecińskiego i od żywej interwencji na ich rzecz nowo obranego króla trzech państw skandynawskich Danii, Szwecji i Norwegii, króla Eryka I. Interwencja ta nie była gwałtownie potrzebną, gdyż od pierwszej chwili obaj krótkotrwali sojusznicy Krzyżaków raczej jak goście a nie jeńcy byli przez Jagiełłę traktowani. Nie była natomiast przypadkiem.

Po śmierci króla Olafa królowa matka Małgorzata duńska jako następcę tronu wyznaczyła prawnuka — przez matkę — króla Waldemara duńskiego, a wnuka swej siostry, Eryka, syna Warcisława VII, księcia słupskiego. Kiedy traktat kolmarski (13. VII. 1397) związał unią personalną Danię z Szwecją i Norwegią, jasnym się stało, że kiedyś splendor tych trzech połączonych koron spocznie na skroniach słupskiego księżątka. Stąd owa ścisła współpraca, niejednokrotnie w ciągu całego życia zaznaczana, między władcą trzech mglistych królestw Erykiem I a Polską.

Dowody przyjaźni, jakie złożył 14-letni król Eryk na wstępie swego panowania, ponawiał potem nie raz jeden. I jakże mogło być inaczej, skoro stryjem Eryka I był Każko szczeciński, wnuk Kazimierza Wielkiego. Wszak nie mógł zapomnieć słów ojca imieniem własnym i braci wypowiedzianych do króla Władysława Jagiełły w czasie spotkania w Pyzdrach w 1390 r. „My Warcisław z Bożej łaski książe szczeciński Pomorza, Sławii, Kąszub i Rugii książe... niniejszym czynimy przysięgę hołdu i wierności jasnemu księciu i panu Władysławowi królowi i królestwu oraz Koronie Polskiej „Zaczynał się okres, trwających przeszło półtora wieku, ścisłych związków Pomorza z Polską. Były w nim momenty, gdy księżęta pomorscy uznawali swą całkowitą zależność od niej.

Eryk I, cieszący się wśród książąt pomorskich wielką powagą, nie mając męskiego potomka, powziął plan zatrzymania potrójnego tronu dla słupskiej linii Gryfitów. Na dworze swym wychowywał przeciw syna drugiego stryja Bogusława VIII i jemu to zamierzał przekazać dziedzictwo. Osobiste bliskie stosunki z dworem polskim zawiodły go na ślub Jagiełły z Zofią. Przy sposobności tych uroczystości omawiano małżeństwo wychowanka królewskiego Bogusława z córką Jagiełły Jadwigą. Ostatecznie Polacy nie zdecydowali się zerwać narzeczeństwa Jadwigi z synem margrabiego Fryderyka i związek Polski z trzema koronami północy rozchwiał się.

Zdumienie i żal niezmierny ogarniają na myśl coby być mogło, jak inaczej potoczyłyby się koleje naszej historii, gdyby wówczas rozumiano potrzebę utrzymania świeżo jeszcze przez Kazimierza Wielkiego wznowionej orientacji politycznej ku Bałtykowi skierowanej. Panowie polscy woleli kłaść podwaliny pod swe przyszłe fortuny oparte na unii z Litwą niż stanąć twardo tu, gdzie my dziś stoimy. Z tamtych czasów płynie dla nas na-

uka jak stare są koncepcje, których my dziś jesteśmy orędownikami; z pożółkłych kart historii jawi się po raz tysięczny stwierdzana nasza racja stanu, prowadząca nas na szlaki, po których kiedyś kroczyliśmy, a z których nieopatrznie pozwoliliśmy sprowadzić się na manowce. Ale wróćmy do Eryka.

Ciągłe walki z księstwem Szlezwigu i Holstynu oraz wspierająca je Hanza, niewdzięczność swego wychowanka, wreszcie wyrzuty sumienia za rzeź na wyspie Fehmar — wszystko to wyczerpywało króla o trzech koronach. Ze ślubu Jagiełły z Zofią pociągnął do Ziemi Świętej, nie przeczuwając, że po powrocie miał uspokojenia nowe czekają go zgrzyoty. Duńczycy nie usłuchali rozkazów królewskich i skłonili królowę do wydania im całej zgromadzonej floty w sile 70 okrętów, stanowiącej siłę zbrojną i skarb Danii, dla wyprawy na Strzałów. Wyprawa zakończyła się całkowitym niepowodzeniem. Strzałów Duńczyków odparł, a wracające okręty burza wyrzuciła na wybrzeże u ujścia Piany, gdzie stały się łupem Strzałowian lub zostały zniszczone. Załozdę jednego zaledwie statku udało się obezwładnić wartowników i ująć przynosząc Kopenhagę wieść o klęsce. Nic dziwnego, że król Eryk, gdy po powrocie z pielgrzymki dowiedział się o stracie swej floty, wpadł we wściekłość. Podobno nie tylko słownie ale i czynnie ubliżył swej królewskiej małżonce, że zachorowała z przestachu i niedługo po tem zmarła. Król Eryk zaś ślubował nigdy więcej nie żenić się i słowa tego dotrzymał.

Rozdzwiek między królem a narodem powiększał się stale, Zarzucano mu, że przez swą niechęć do żeniaczki pozbawia trzy połączone kró-

Stanisław Ostrowski

WIERSZ DO SZAREGO CZŁOWIEKA

Ważne: kielnia i młot
(O, do pracy przywyklm!)
I jeszcze, i-jeszcze: ot,
Ty i ja — ludzie zwykli.

Beton, żelazo, stal —
Woda i niebo błękitne — —
I horyzontu dal —
Bandera polską kwitnie.

Niech tam rządzą w Paryżach
(Nie po raz pierwszy!) — —
Ważne: za miedzą Krzyżak —
Wróg wczorajszy, jutrzejszy.

Kazano nam trzymać straż —
Więc trzymamy; i nie popuścim.
NIE BĘDZIE NIEMIEC PLUŁ NAM W
TWARZ! — —

Daj dłoń mi w uścisk.

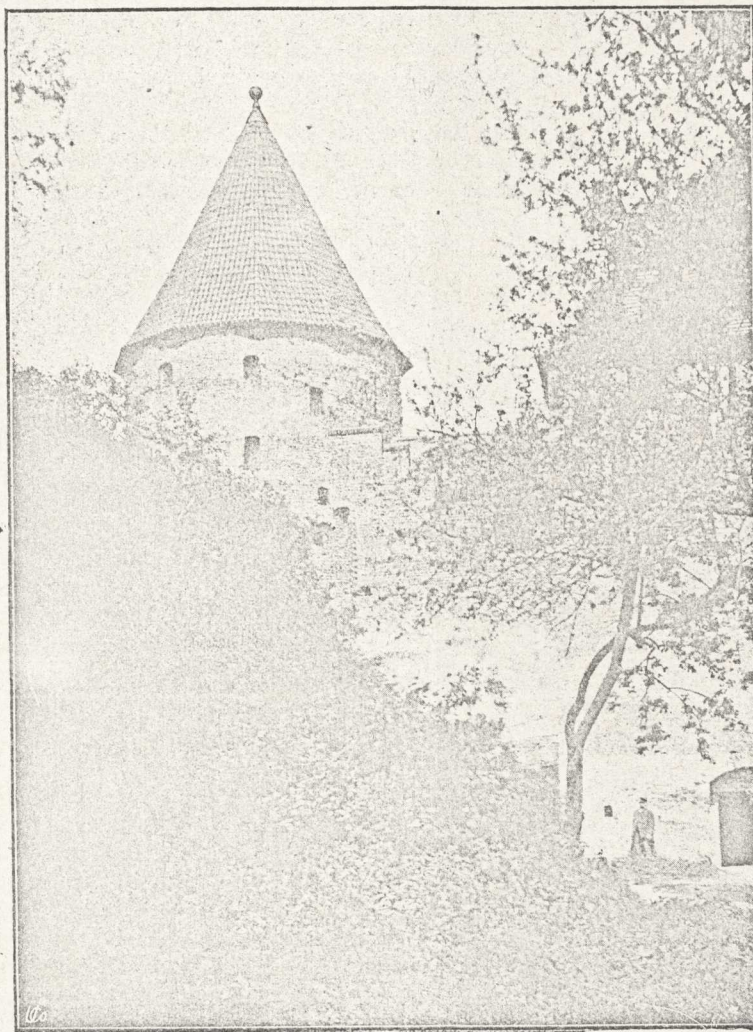
lestwa sukcesora. Niezadowolenie pogłębiło wydanie kilku zamków duńskich ksiądzem pomorskim a wreszcie zdecydowany sprzeciw wywołały naciski na radę trzech państw, by uznała Bogusława IX za następcę tronu. Znużonemu ciągłymi rozruchami królowi, wracała raz po raz myśl — wspomnienie o cichym księstwie słupskim. Postanowił abdykować.

Kiedy raz obleżonemu przez niezadowolonych w jednym z zamków przybyło z pomocą siedem karawel wojennych z Derłowa i Słupska, wziąwszy skarbiec koronny, wrócił na ziemię, której wyszedł. Pościg Szwedów i Duńczyków za uciekającym, zbiega nie dognął i nie wrócił do portów. Statki potopiła burza, w czasie której zginęły również i dwa okręty pomorskie, wiozące skarby króla Eryka. Odziedziczyła je potem córka Bogusława IX Zofia, zameżna z Erykiem II z linii książąt Wołoszczy, matka Bogusława X. Wykształceniem, dowcipem, pięknnością i posagiem imponowała nawet Kazimierzowi Jagiellończykowi. Były to już jednak skarby legendarne. Miał wśród nich być złoty posąg Jezusa wysokości 15-letniego chłopca, dwunastu apostołów teże

wielkości z czystego srebra, wielka ilość innych kosztownych przedmiotów i klejnotów. W katedrze derłowskiej znajduje się monstrancja, pochodząca z tego skarbu a przed Sanktuarium św. cznik w kształcie jednorożca, którego Bogusław X z dalekiej Italii będzie przykazywał strzec jak oka w głowie.

Król wygnaniec czas jakiś nękał jeszcze z Gotlandu swych niedawnych poddanych korsarstwem, potem osiadł w Bukowej w pustelni odsuwając się całkiem od spraw tego świata. Dziwi się temu opuszczeniu wielkiego kiedyś króla Eneasza Sylwiusza w swym opisie Europy. To współczucie nie interesowało już króla, którego koleje losu przypominają to króla Lira, to Jana Kazimierza. Opuszczając księstwo słupskie, wyszedł z małego Derłowa, wznosił się na tron trzech połączonych skandynawskich królestw, by po burzliwym życiu, w którym obok pobożnej pielgrzymki znalazł się miejsce i na łupieżkie korsarstwo, żywota dokonał w 1459 r. w tym samym małym Derłowie. Losy Eryka I, Piasta na tronie Danii, Szwecji i Norwegii, to w dziejach Pomorza jeden z najbardziej malowniczych żywotów.

Poznaj Pomorze Zachodnie



Zamek w Bytowie zbudowany przez Krzyżaków przed „wielką wojną” polsko - niemiecką i klęską grunwaldzką.

Towarzystwo wzajemnej adoracji

Zmuszony jestem poraz drugi zabrać głos, ażeby wypowiedzieć się w sprawie sądu nad „Przeprowadzką.”

Czynię to z przykrością, gdyż świat nie zaczyna i nie kończy się na „Przeprowadzce”, istnieje natomiast wiele spraw i zagadnień, które pochłaniają czas i zużytkowują energię. Bezpośrednim powodem, dla którego zabieram powtórnie głos, jest list skierowany do „Dziennika Zachodniego” przez panią Zofię Walicką, p. mgra Lachnitta, p. Tadeusza Stońskiego, p. Jerzego Śliwińskiego i p. Bogdana Tomaszewskiego. Przyczyna natomiast leży głębiej. Zawiera się w zagadnieniu o społecznym charakterze.

Przypomnijmy w skrócie całą sprawę. Cztery Koła Polskiej Partii Robotniczej podjęły inicjatywę i zorganizowały publiczny sąd nad „Przeprowadzką.” W komplecie sędziowskim zasiedli trzej dziennikarze, jeden prawnik i jeden urzędnik państwowy. Rozprawa wzbudziła ogromne zainteresowanie w Szczecinie, gromadząc w sali Teatru Polskiego około 2 tysięcy ludzi. Widzieliśmy tam robotników, obok przedstawicieli inteligencji, kupiectwa i rzemiosła, widzieliśmy tam również licznie reprezentowany świat urzędniczy. Wszyscy ci ludzie z zainteresowaniem śledzili przebieg rozprawy, biorąc w niej żywy udział, przyczym widowiska podzieliła się na dwa obozy — jeden za oskarżeniem — drugi za obroną.

Nikt nie może kwestionować słuszności podjętej inicjatywy, a w żadnym wypadku, starać się złośliwie ją osmieszyć, czy obrażać organizatorów. Że znalazł się trefniś w „Dzienniku Zachodnim” niejaki pan Surówka, na to niema rady, świat mimo wszystko, obfituje w różnego rodzaju okazy. Gorsza sprawa, że grono naszych szczecińskich przyjaciół pisze do tego trefnisia list.

Pan mgr Lachnitt należał przecież do współtwórców sądu i został dostatecznie wcześniej proszony o podjęcie się obrony „Przeprowadzki”. To mogę udowodnić, jak również szereg innych faktów stojących w jaskrawej sprzeczności z tym, co zostało powiedziane w liście do pana Surówki.

Ale nie w tym sęk, jak określiłem wyżej. Sęk w tym, że organizatorami i inicjatorami sądu nad „Przeprowadzką” były koła partyjne Polskiej Partii Robotniczej i w tym również sęk, że nie partia, nawet nie Komitet Miejski, ale tylko cztery koła potrafiły zorganizować

impresję kulturalną, gromadząc cztery razy tyle ludzi, ile mieści sala i która poruszyła opinię kulturalną Szczecina. To zapewne kłuje i boli pana Surówkę, jak i naszych szanownych przyjaciół podpisujących hołdowniczy list do niego. Dowcipnisią trzepnąłem trochę po palcach w swoim poprzednim felietonie, gdyż pozwolił sobie na krytykę nie tylko niedopuszczalną ale i społecznie szkodliwą. Zachęcony liścikiem pana Lachnitta wychyla się poraz drugi.

I tutaj trzeba stwierdzić wyraźnie: minęły czasy, gdy życie przeplętało obok mas ludzkich, gdy karmiono nas bridżem, dancinżem i głupstwami, abyśmy nie myśleli o sprawach społecznych. Wiele mamy jeszcze do zrobienia w Polsce, bo dużo straciliśmy czasu w okresie przedwojennym. Kto uczęszczał do teatru przed wojną? Kto interesował się zagadnieniami teatralnymi? Czy umożliwiało się dostępowanie do teatru robotnikowi? Czy świat pracy miał możliwość interesowania się sztuką i publicznego dyskusowania o niej?

Pan Surówka i jego przyjaciele pragnęliby, by aeropag przedwojennych wybrańców decydował o sztuce i wydawał o niej sądy. Pan Surówka nie chce, ażeby się tym zajmował Szczecin miasto Ziemi Odzyskanych. Pan Surówka pragnie, abyśmy nie widzieli w teatrze robotników, dyskutujących o sztuce i nie życzy sobie, aby motorem działania w tej dziedzinie była Polska Partia Robotnicza. Dlatego też nie można potraktować pana Surówkę, jako zwykłego „pizającego od wiersza” dowcipnisią. Z poza wątpliwej zresztą jakości dowcipu, wyziera twarz nieprzyjazna. Nie chciałbym posunąć tej polemiki zbyt daleko, gdyż błąd jest rzeczą ludzką, niemniej wybryki pana Surówki to złośliwość, która nie powinna mieć więcej miejsca.

I nie my przestaniemy organizować imprezy kulturalne dla robotników, a pan Surówka przestanie pisać swoje głupstwa.

A naszym przyjaciołom szczecińskim życzę, by pojęli, jak wielkie znaczenie ma w życiu poczucie odpowiedzialności i żeby zrozumieli, że nie w tym leży główny ciężar sprawy czy „Przeprowadzka” ma być skazana, czy nie, lecz w tym, aby zagadnienie teatru dotarło do szerokich mas.

I to zadanie sąd nad „Przeprowadzką” spełnił.

Edmund Grzybowski

Teatralne dźwiękanie w miejscu

Każde dzieło, które powstaje z intrygi i zawiści, przerostu ambicjonalnego i pretensjonalności, będzie zawsze dziełem poronionym i wcześniej lub później umrze w kwiecie wieku na uwiad starczy.

Coś podobnego właśnie obserwować się daje w Szczecinie, jeżeli chodzi o Teatr Miejski „Komedia Muzyczna”, który o tyle tylko jest teatrem miejskim, że znajduje się w gmachu miejskim, a poza tym jest on placówką eksterytorialna, od nikogo niezależną i nikomu niepodległą. Niepodległą tak dalece, że nawet opinia publiczna, która dzisiaj tak zawsze wiele ma do powiedzenia w tym miejscu pozostaje na uboczu i jej wyraz nie jest respektowany.

O co chodzi? Do 1 września br. istotnym kierownikiem i reżyserem Teatru Miejskiego był znany artysta, stary demokrat i doskonały reżyser dyr. Bronisław Skapski. Prowadził Teatr dobrze i w najtrudniejszych warunkach egzamin zdał. Sztuki szły dobre, ceny biletów były obliczone na kieszenie ludzi pracy. Teatr cieszył się dużym powodzeniem, uznaniem społeczeństwa i władz zarówno miejskich, jak i wojewódzkich, którym sprawa teatru w Szczecinie nigdy nie była obojętna.

Ale w Warszawie, na mocy niezgodnego z prawdą przedstawienia sprawy, uznano, że ob. Skapski dalej teatru w Szczecinie prowadzić nie może i postanowiono go powierzyć ob. Czosnowskiemu, a powierzono dlatego, jak powiedzieliśmy, bo minister Kruczkowski nie był należycie poinformowany o istocie rzeczy.

Ob. Czosnowski został dyr. Teatru Miejskiego w Szczecinie i rozpoczął program swój przygrywką w postaci „Na falach Odry”; sezon zaś zainaugurował „Przeprowadzką”. Ceny biletów ustalono w cyfrach od 60 do 160 zł. Są to ceny, jakich nie ma prawie żaden teatr i bilety teatralne przez to samo absolutnie nie są dostępne dla kieszeni ludzi pracy. Jeżeli bowiem przyjmniemy, że rodzina złożona z czterech osób, będzie chciała iść do teatru raz jeden w miesiącu, to przy pensji nawet 5 tysięcy złotych, wydatek 640 zł jest stanowczo nadmierny.

Lecz jeszcze i nie w tym leży całe sedno zagadnienia. Zastanówmy się uprzednio, komu w dzisiejszej rzeczywistości polskiej służyć ma teatr? Czy wybraćcom fortuny, koneserom, czy też najszerszym warstwom, ludziom pracy? Czy teatr ma uporczywie trzymać się skostniałych, starych form, czy też ma sięgać do form nowych i stać się czynnikiem upowszechniania sztuki, nauczycielem i propagatorem nowego życia polskiego?

Otóż ta sprawa została, jak się zdaje, dawno rozstrzygnięta na korzyść właśnie tej drugiej

koncepcji. Teatr dzisiejszy ma służyć masom ludzi pracy, ma uczyć, propagować, w formie nieraz może jaskrawej, ale kulturalnej podkreślać te olbrzymie przemiany, osiągnięcia i wprost rewolucyjne przeobrażenia, które dzieją się w Polsce dzisiejszej na skutek ostatniej wojny. Teatr ma się stać teatrem mas, ma się sproletaryzować w tym najlepszym sensie, że będzie służył masom proletariackim, będzie im udostępniał te wszystkie wartości artystyczne, których dotychczas były one z rozmaitych przyczyn pozbawione.

Aby teatr współczesny w Polsce mógł spełnić te zaszczytne swoje posłannictwo, na czele poszczególnych placówek muszą stać ludzie śmiali, rewolucyjniści teatru, a nie groszrobi, patrzący jedynie na teatr, jako na źródło wielotysięcznego dochodu dla siebie i swoich najbliższych.

Tacy ludzie śmiali, o jakich myślimy, potrafią skupić dokoła teatru wszystkie zdolne jednostki, ludzi twórczych, zarówno pisarzy, jak i artystów i reżyserów. I ci ludzie razem, w pracy zespołowej, tworzą plan pracy, nakreślają drogi teatrowi, ułożą należyty i właściwy repertuar, któryby konsekwentnie był następnie wykonywany, a nie skakał jak krzywa gorączki, jak się to dzieje obecnie np. w Teatrze Miejskim w Szczecinie.

Ze smutkiem trzeba stwierdzić, że o ile do września były w Szczecinie, za dyrekcji Bronisława Skapskiego, szanse postawienia naszego teatru na takim właśnie poziomie, o tyle dzisiaj szanse takie w ogóle nie istnieją.

Niemniej jednakże sprawy teatru miejskiego w Szczecinie nie wolno zostawiać na łasce losu i przygodnego eksperymentarstwa ludzi, którzy zdają się zupełnie nie rozumieć roli teatru w Polsce współczesnej. W tym celu Klub Literacki w Szczecinie winien zainicjować narady w tej sprawie. Do udziału w tej naradzie zaproszeni być winni nie tylko teatrolodzy, ale także w szerokim wachlarzu przedstawiciele partyj politycznych, pisarze, których wprawdzie niewiele mamy w Szczecinie, ale jednak mamy i wszyscy ludzie dobrej woli, którym podniesienie i upowszechnienie kultury polskiej na Pomorzu, Zachodnim mocno na sercu leży.

Taka narada musi odbyć się możliwie najszybciej, bo taki marazm, jak dotychczasowy w Teatrze Miejskim w Szczecinie dłużej trwać nie może. Teatr szczeciński musi być postawiony na właściwym poziomie i musi służyć najszerszym warstwom pracowniczym, a nie jednostkom, czy nawet wąskim grupom ludzi, którzy fałszywie pojmują znaczenie teatru w życiu nowoczesnego państwa polskiego.

Jacek Jantar.

Blada piąstka i radosne zmarszczki

Ludzie nie spieszą się już — jest popołudnie, czas odpoczynku po intensywnej pracy. Do Myśliborza, jak w każdej miejscowości naszego Pomorza, zeszli się ludzie ze wszystkich stron Polski. Jedni — pionierzy — przybyli tu pierwsi, drudzy później określonymi drogami z zachodu, z obozów i niewoli lub z dalekiego wschodu, tutaj przez PUR skierowani. Wszyscy tworzą tu teraz nowe domy, nową ojczyznę.

Na straży śródmieścia stoją dwie stare wieże. U ich stóp ukryte w zieleni rozpadają się resztki murów, otaczających niegdyś miasto. Spacerem wśród ogródków, zapachów i barw, wśród will i między cicho rzędem stojącymi stodołami i oborami, kiedyś pełnymi bydła i płonów, dochodzimy do dwu wzdłuż drogi stojących budynków. Zajął je referat Opieki Społecznej i urządził w jednym Dom Dziecka, w drugim Dom Starców. U dzieci, jak to u dzieci. Nie wiedzą jeszcze same, że można dostać lepszą butelkę niż ta z kleikiem pół na pół z mlekiem ledwo — ledwo słodkim. W jednym pokoju bawią się jakimiś resztkami zabawek, uśmiechają się do kalekiej lalki. W drugim, w łóżeczkach leżą te najmniejsze. Blade to, wątłe, prosi się o jakieś intensywniejsze odżywianie. Daleko im do wyglądu piecioraczków kanadyjskich. Oczy otwierają się ciekawie i uśmiechem rozchylają się usteczka — czym prędzej zastonięte bladą, wychudłą piąstką. Na tych maleństwach niedola wycisnęła swoje piętno. Staraniem opiekunów jest zerzeć je z dzieciennych ciałek i wychować na zdrowych obywateli.

Inaczej obok. Spodziewamy się starych, ste'ryczalnych staruczków — a tu — maszyna turkocze aż miło. To najmłodsza pensjonariuszka zabija nudę, szyjąc z przydziałowych łaszków jakąś kreację. Obok małżeństwo: babka źle się czuje — reumatyzm. „Ale i tak dobrze — mówi dziadek — jest co jeść, jest łóżko i miękkie pierzynki na nim. A i od syna i synowej mamy wieści. Są w Afryce. Właśnie wysłałem list. Żyją. Może się jeszcze zobaczymy w Polsce“. W pokoju obok dwie starszki pilnie zajęte pracą na drutach. Pracy dużo, bo wełnę trzeba pruć za starych poduszek. Ale Bogu dzięki, że jest. Czas prędko leci i jesteśmy jeszcze użyteczne.

W narożnikowym pokoju promienie zachodzącego słońca padają na srebrną głowę małej starszki, robiącej skarpetki. Niebieskie oczy błyszczą. Uśmiech. „Jechaliśmy przez całą Polskę, myślicząc trochę, gdzie będzie lepiej, no i na szczęście wyładowaliśmy tutaj. Dobrze nam jest, miło, głodu nie mamy a jeszcze Bóg dał wzrok dobry to i na maselko się czasem zarobi. Stary człek, 30 lat już przeżył, jeszcze też na coś lepszego ma apetyt“. I znowu uśmiech opromienia okrągłą twarz starszki. Towarzyszka jej odkłada druty, potakuje lecz trochę przynębnionym głosem. Przypomina, że przecież tyle już przeszły, głód i poniewierkę. Uśmiechnięta babunia kręci się na krześle i energicznie przerywa. „Co tam wspominać o tym co mi-

nęło. Jest już inaczej. Jesteśmy w Polsce. Jeszcze taka młoda — ma dopiero 72 lata — i już narzeka“ — burczy a śmiejące się oczy bładzą z radością i wdzięcznością po ścianach czysto bielonych i dużym obrazie Częstochowskiej Marii. „Wiozłyśmy Ją ze sobą i wróciła z nami do kraju“. Słucham i wstydzę się — za siebie i tych wszystkich, którzy narzekają i są niezadowoleni.

ZWRÓĆ OCZY NA ZACHÓD...

— Z DNIEM PIERWSZEGO GRUDNIA WŁADZE BRYTYJSKIE PRZEKAZAŁY NIEMCOM CZĘŚĆ WŁADZY W BRYTYJSKIEJ STREFIE OKUPACYJNEJ. NIEMCY BĘDĄ MOGLI ROZSTRZYGAĆ W SPRAWACH KOŚCIELNYCH, MIESZKANIOWYCH, PODATKOWYCH, USTAWODAWSTWA W FABRYKACH, ZEBRAŃ, PRASY ITP.

— PRODUKCJA WĘGLA W ZAGŁĘBIU RUHRY WZROSŁA OSTATNIO BARDZO POWAŻNIE.

— KURT SCHUMACHER ZŁOŻYŁ WIZYTĘ SO-CJALISTOM ANGIELSKIM, W CZASIE TEJ WIZYTY OMAWIANO SPRAWY REPATRIACJI JEŃCÓW NIEMIECKICH Z ANGLII.

— DZIĘKI DALEKO POSUNIĘTEJ POMOCY ŻYWNOŚCIOWEJ STANÓW ZJEDNOCZONYCH SYTUACJA ŻYWNOŚCIOWA W STREFACH ZACHODNICH ZNACZNIE SIĘ POPRAWIŁA.

— HAMURG, JAKO PIERWSZE Z PAŃSTW STREFY BRYTYJSKIEJ POSIADA JUŻ SWOJE PRZEDSTAWICIELSTWO PARLAMENTARNE. WKRÓTCE MA BYĆ UTWORZONY RZĄD.

— LICZBA ZATRUDNIONYCH W BRYTYJSKIEJ STREFIE OKUPACYJNEJ NIEMIEC WZROSŁA W CIĄGU PÓŁROČA Z 7,1 MILIONA OSÓB DO 8,3 MILIONA.

— NAGRODA NOBLA W DZIEDZINIE LITERATURY ZOSTAŁA PRZYZNANA NIEMCOWI HERMANOWI HESSE. HESSE JEST PRZECIWNIKIEM HITLERYZMU.

— NIEMIECKIE ZWIĄZKI ZAWODOWE W DALSZYM CIĄGU WYKAZUJĄ POWAŻNY ROZWÓJ I STARAJĄ SIĘ DZIAŁALNOŚCIĄ SWĄ OBJĄĆ RÓWNIEŻ SPRAWY POLITYCZNE.

— BURMISTRZOWIE NIEMIECKICH MIAST POSTANOWILI POCZYNIĆ STARANIA O UZYSKANIE KREDYTÓW ZAGRANICZNYCH NA ODBUDOWĘ MIAST.

— NIEMIECKIE STATKI RYBACKIE BĘDĄ UCZESTNICZYŁY RAZEM Z FLOTYLĄ BRYTYJSKĄ W POŁOWACH DALEKOMORSKICH.

— DEMONTOWANIE FABRYK CHEMICZNYCH W BRYTYJSKIEJ STREFIE OKUPACYJNEJ ZOSTAŁO NA PEWIEŃ CZAS WSTRZYMANE.

— W MARCU 1947 ROKU ODBĘDĄ SIĘ TARGI W LIPSKU.

— WSZYSTKIE PARTIE POLITYCZNE NIEMIEC UCHWAŁIŁY REZOLUCJĘ PRZECIWKO PRZYZNANIU HOLANDII PEWNYCH OBSZARÓW GRANICZNYCH.

— ANGIELSCY PRZEMYSŁOWCY BAWELNIANI WYSUNĘLI PROJEKT SPROWADZENIA DO ANGLII 100 TYSIĘCY NIEMIECKICH PRZESIEDLEŃCÓW DO PRACY W PRZEMYSŁE BAWELNIANYM.

— OPRACOWANY ZOSTAŁ DWULETNI PLAN ODBUDOWY DOMÓW MIESZKALNYCH KOLONII.

— KILKU PROFESOROM UNIWERSYTETU W KOLONII ODEBRANO PRAWO NAUCZANIA, PONIEWAŻ WYDALI ONI KSIĄŻKI PRZESIAKNIĘTE DUCHEM NARODOWEGO - SOCJALIZMU.

...I. BADŹ CZUJNY

SPRAWY MORSKIE

— W warsztatach stoczni gdańskiej znajdują się cztery krany, które po naprawie otrzyma port szczeciński. Krany te pochodzą z portu rzeczno- Magdeburgu. Polska otrzymała je w ramach odszkodowań wojennych.

— W porcie szczecińskim czynne były dotychczas dwa krany, a w listopadzie uruchomiono trzeci. Jeden kran znajduje się na terenie huty w Stołeczynie, drugi — to jednostka pływająca o niewielkich możliwościach przeładunkowych, a trzeci został uruchomiony w Basenie Noteckim. Nośność uruchomionego ostatnio w Basenie Noteckim dźwigu wynosi 4 tony. Jest to dźwig typu kolejowego.

— Statek „Piast” kursujący pomiędzy Szczecinem a Świnoujściem odbył swój setny rejs. Statek pracuje na tej trasie już od roku.

— Zjednoczenie Stoczni Polskich w Szczecinie przekazało „Żegludze Polskiej na Odrze” stocznice „Bałtyk”. Na stoczni tej będzie można przeprowadzać remonty mniejszych jednostek żeglugi rzecznej.

— Ze względu na duże zapotrzebowanie, węgiel do portu szczecińskiego dowozi się zarówno barkami, jak i koleją.

— Pomiedzy Szczecinem a Trelleborgiem w Szwecji kursować będzie prom kolejowy, który dotychczas przewoził wagony kolejowe do Gdyni. Prom będzie przyjmowany w rejonie dolnej Odry.

— W ciągu pierwszego półrocza pracy portu szczecińskiego weszły do portu 144 jednostki. 74 statki były pod flagą szwedzką, 38 aliancką a 21 duńską.

— Statek „Ceylon”, który zabrał w Gdyni 9000 ton węgla dla Szwecji osiadł na mieliznie. Ściągnięto go holownikami portu gdyńskiego.

— W jednej ze stoczni belgijskich wyprodukowano tankowiec do przewozu wina.

— Jeszcze w bieżącym roku przez port szczeciński skierowany ma być tranzyt pirytów dla Czechosłowacji. Przeładowane ma być 100 tysięcy ton.

— Do portu gdańskiego przyholowany został nowy dźwig pływający z francuskiego portu Le Havre.

— Władze polskie zakupiły w Szwecji 40 tysięcy koni. Z ilości tej 30 tysięcy zostanie wyladowywanych w porcie szczecińskim, a reszta w Gdyni i Gdańsku.

— Pomiedzy Szczecinem i Poznaniem „Polska Żegluga na Odrze” uruchomiła stałą komunikację towarową przy pomocy barek motorowych.

— Port rzeczny w Kostrzynie otrzymał nowy dźwig pływający.

— W porcie szczecińskim ukończono remont dwu magazynów na wyspie Okrętowej Górnej. Powierzchnia składowa tych magazynów wynosi 2600 m².

— W najbliższym czasie port szczeciński przejmie transport 850 ton surowca tytoniowego, który przewieziony zostanie z Bułgarii.

Stanisław Dobosiewicz

Pierwsza wyprawa na „Dziki Zachód”

NAD „KRONIKĄ” JANA DŁUGOSZA

I

Zamierzchle czasy opowiada stary Długosz.

Spod pióra uczonego wychodzą najprzód wspomnienia odbytych podróży po rozległych obszarach Jagiellońskiej Polski. Wspomnienia podróżnika, przywodzącego na pamięć obrazy miast, rzek, gór i jezior, widzianych własnymi oczami, a nie czytanych na mapie. To treść pierwszej księgi jego „Kroniki”.

Gdy szukamy dalekich historycznych dowodów polskości ziem nad Odrą i Nisą, znajdujemy je u Długosza w najszlachetniejszej formie. Dla niego ziemie od odległej Lubeki po Królewiec są szczere polskie. To na tych ziemiach między Łabą a Bugiem rozgrywa się historia jego — Długoszowych czasów. I jego przodkowie nie na Dzikie Pola a nad Odrę i na Saksy wyjeżdżają po łupy i sławę.

Gdyby trzeba było dowodu polskości tych ziem, można by ich Długoszowy opis przesłać jako najautentyczniejszy dokument.

I

Opisując Europę Długosz napisz: „Dalej rozciąga się morze północne, które ku północy niekiedy Sarmackim się zowie, że na jego brzegach Sarmaci czyli Polacy swoje mają siedziby i miasta: z tych dwa celniejsze Lubeka, po polsku Bukowiec i Gdańsk od Polaków są osiadłe”.

Odra u Długosza to druga po Wiśle „z siedmiu rzek głównych, zdobiących okolice, które skrapiają”.

„Odra, jakby odzierająca, że w biegu bystrym łupy z pól i lasów z sobą unosi — wpada zaś do wielkiego jeziora czterema ujściami: pierwszym pod wsią Świna, drugim pod wsią Dziwna, trzecim u wsi Piany, czwartym pod miasteczkiem Wolgoscza (Vogosth — u Długosza).

Wybiwszy się wreszcie z jeziora, wąskim korytem u miasteczka Strzałowa wpada do oceanu czyli Sarmackiego morza.

Jesteśmy na przedpołu szczecińskim.

III

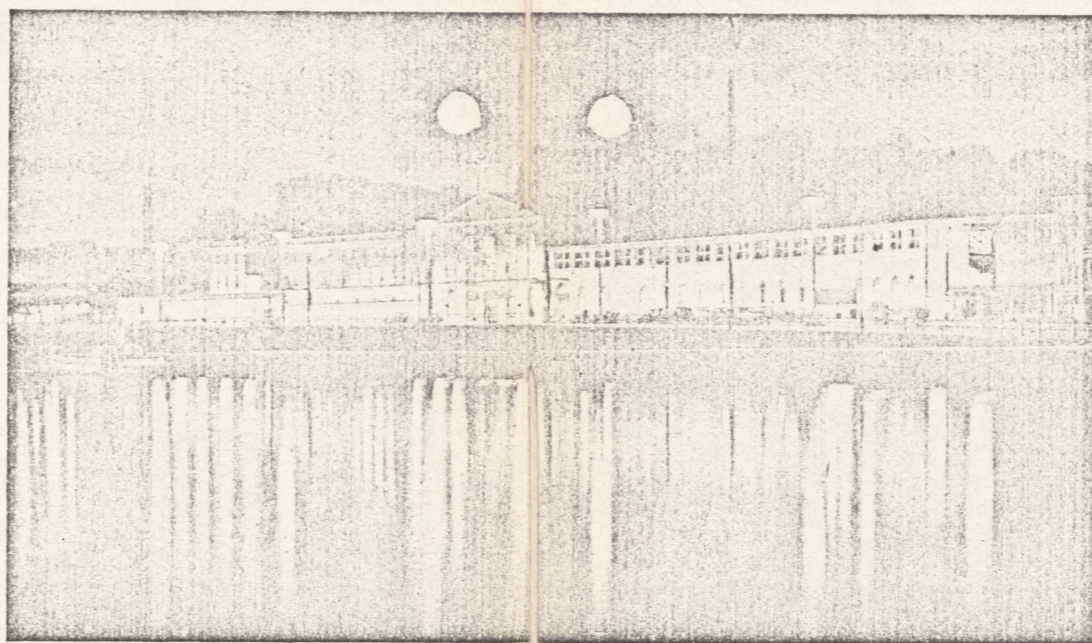
Zanim dojrniemy do dalekiego Szczecina musimy wraz z Długoszem przebrnąć całą sieć rzek i jezior, których prastare nazwy podaje Długosz w fonetycznym zapisie.

I z miast wprzód natrafimy na Lubusę i Kamień, niż na sam Szczecin.

Bo daleka jest droga książąt polskich z Poznania do Szczecina.

Na straży ich dzierżaw stoją Międzyrzecz i Santok od północno-zachodniej strony. To z nich Polacy wychodzą na pierwsze wyprawy na piękne pomorskie ziemie. Ale bardziej ich ciągną bogatsze nadnoteckie, których broni Nakło i za którymi leży bogaty Gdańsk.

Dopiero Bolesław Krzywousty zdobył się na śmiały krok. Od pacholących lat ciągnęły go te ziemie. W 1095 r. — jako dziesięcioletni chłopiec przy boku Sieciecha przepędzał „pomorskich Łotrzyków z Międzyrzecza. W 1107 jako 21-letni książę podejmuje pierwszą wyprawę na dalekie ziemie i grody.



Szczeciński dworzec główny nad Odrą w nocy.

„Gdy już wszystkie miasta, zamki i warownie pomorskie skłonne były do poddania się księciu polskiemu Bolesławowi, a sami tylko Albanie, których i Białogrodzianami zwano, opierali się zuchwale i innych namawiali do oporu, Bolesław, książę polski, zebrawszy zbrojne siły konnicy jako i piechoty, ruszył z nimi na Pomorze i z wyzajaniem swoim rozkazawszy palić domostwa i włości pustoszyć, podstąpił potem pod Białogród i ścisnął go obleżeniem, aby hardość i pychę ufających w swoje dostatki Białogrodzian (było to bowiem bogate miasto wielkimi bogactwami słynące) ująć nieco w kleszcze i orężem ukroić”.

Tak się zaczyna opowiadanie o pierwszej wyprawie na daleki Zachód.

Bolesław upomina buntowników. „Kazał im przez woźnych obozowych podać dwie tarcze, czerwoną i białą, aby wybierali, którą wolą: jedna oznaczała śmierć ich i zniszczenie miasta, druga pokój i łaskę zwycięzcy”. Białogrodzianie wyrzucają posłów z miasta, grożąc, że sami rzeź oblegającym sprawią, jeśli od miasta nie odstąpią. Bolesław przygotowuje szturm. Na czele wojska sam dla dania przykładu i zachęty „poskoczył do głównej bramy, a przebywszy wały i okopy, tarczą tylko zastoniwszy się od ciosów, z niesłychaną i prawie nadludzką w jednym człowieku siłą, począł wyrąbywać wrota i do wspólnej roboty zagrzewać swoich towarzyszy. Nie odstraszyły go staczane z góry głazy i opoki, ani strzał gęstych wypuszczone groty, ani chmury broniących się mężnie obleżeńców i zlewających im głowy smołą wrzącą i ukropem”. Zdobywa miasto.

„Byłaby nastąpiła rzeź niesłychana...” ciągnie dalej Długosz gdyby Białogrodzianie nie ukorzyli się i swoją uległością nie ujęli skłonnego do gniewu i wzruszenia młodego księcia. „Lubą wszystkie rycerstwo i panowie polscy domagali się koniecznie, aby wyciąć w pień wszystkich mieszkańców a miasto w gruzach zagrzebać dla pomśczenia się towarzyszy przy jego dobywaniu poległych, przeciw Bolesław postanowił okazać się dla nich łaskawym i wspianiałym”.

Przebaczył winę buntownikom i zjednął sobie tym całe Pomorze.

„Gdy się bowiem rozeszła wieść o tak łaskawym Bolesławie obejściu się z Białogrodzianami, pośpieszyli do niego starostowie i panowie przedniejsi Kołobrzegu, Kamienia, Wolina, Koszalina i innych miast nadmorskich, znosząc mu wspianiałe dary i błagając przebaczenia, które z łatwością otrzymawszy poddali się mu z pokorą i przysięgli trwać wiecznie w posłuszeństwie i uległości.

IV

I oto po tym pięknym epizodzie wojennym Szczecin wraca do historii Polski. Włącza go Długosz do naszych dziejów krótką notatką:

„Pod on czas, kiedy Bolesław, książę i monarcha Polski... Pomorzani pod swoją i narodu polskiego władzę podbił, obległ także wojskiem swoim zamek i miasto pomorskie Szczecin, które po długim dobywaniu... opanował”.

Szczecin i wyspy przy ujściu. A potem jeszcze dalsza Rugia, którą wziął również „pod swoją i narodu polskiego władzę”.

OBSERWACJE

W ostatnim okresie Szczecin przeżywa najróżniejsze dni oczyszczania miasta, usuwania gruzów itp. Zdawałoby się, tych wezwań jest tak wiele, że na ten temat nie powinno już się pisać. Przecież pewne slogany i hasła już wszystkim „gardłem wychodzą”. Każdy już prawie z nas był, przy usuwaniu gruzów i śmieci (a kto nie był, i — przynajmniej potężna większość — idzie bez szemrania wypełniać swój obywatelski obowiązek w nadziei, że wreszcie miasto będzie oczyszczone i nie będzie potrzeba wykrecać sobie nóg chodzeniem po gruzach i dołach).

A jest jednakże grupa ludzi (trudno ją określić jak liczną), dla której wszystkie apele i wezwania są jakoby „groch o ścianę”. Cóż ich to obchodzi, że inni pracują i poświęcają cenne godziny dla ich również wycieczek. Dla nich najważniejsze jest, by śmiecia pozbyć się jaknajkrótszą drogą. Dla tych, którzy mieszkają od ulicy sprawa ta jest dość uproszczona: poprostu śmieci wyrzuca się przez okno, wprost na ulicę. A co się dalej ze śmieciami dzieje, to ich nic nie obchodzi! O to niech się troszczy prezydent miasta, radni miejscy, czy ktokolwiek inny. Często natomiast zdarza się, że ludzie ci mają jeszcze pretensje, że ulice nie są porządnie zamiecione, że wiatr pędzi po ulicach papiery itp.

Ale sprawa papierów! Tą kwestię należy również specjalnie omówić. Ulice Szczecina są specjalnie zaśnane wszelkiego rodzaju papierami. Nie będę już tu wspominał o wszelkiego rodzaju afiszach i odezwach, którymi oblepione są (prawdopodobnie do upiększenia) nasze domy, tak jakby w mieście nie było specjalnie na ten cel przeznaczonych słupów reklamowych. Poszczególne instytucje i organizacje wychodzą widocznie z założenia, że w ten sposób miasto ma więcej „kulturalny” charakter, i przyjezdni przynajmniej szybciej zorientują się, że w mieście tym wszelkiego rodzaju imprezy nie należą do rzadkości.

Ale nie chodziło mi już o takie zaśmiecanie miasta. Chodzi mi poprostu o papiery, jakie na ulicach wiatr przerzuca z miejsca na miejsce, o te tysiące biletów tramwajowych leżących w tramwajach, o te różnego rodzaju strzepy gazet, resztki opakowań itp. Czyż nie można zapobiec temu stanowi przez umieszczenie odpowiedniej ilości koszy na papiery, przynajmniej w najbardziej ważnych miejscach? Możeby jednak ojcowie naszego miasta i o tym pomyśleli? O ile zaś nie pomogą kosze i pouczenia należałoby zastosować odpowiednie sankcje karne. Jest to osteczość, ale czasem należy chwycić się i ostatecznych środków. Przecież tu chodzi o wygląd miasta.

Już przebrzmiał grom...

Na Wielkanoc 1944 roku w obozie koncentracyjnym w Gusen, znany i lubiany kompozytor obozowy Gracjan „Jasio” Guziński oślnął Polaków, a z nimi licznych cudzoziemców nowym utworem muzycznym — pełnego entuzjazmu marszem, którego śpiewny refren podchwycił cały obóz.

Z razu, nieśmiało z wtórem „kapeli obozowej” podchwytowano słowa:

Już przebrzmiał grom,
i świat swą zmienia twarz...
ojcowski dom
na powrót czeka nasz.
Pójdziem w jasny dzień
z zasobem nowych sił,
żegnaj więc nam,
świecie kamiennych brył...

Polacy ze specjalnym uczuciem śpiewali tą pieśń na niedzielnych wieczorach, z razu przy jedynym essemencie a w końcu przy zajadłym polakożercy jakim był komendant obozu Seidler. Czar muzyki tuszował znaczenie słów.

Ale od Wielkanocy 1944 do ostatecznego „przebrzmienia gromu” t. j. 5.5.1945 r. minęło jeszcze kilkanaście strasznych miesięcy śmierci i udręki. Zmarł ze wycieńczenia twórca słów Konstanty Cwierk ze Sosnowca. (autor „Myśmy przysłością narodu...”). Mimo braku łączności ze światem z poza drutów kolczastych, namacalnie odczuwali-

my jak to przebrzmiewa grom od Stalingradu, północnej Afryki, Włoch a następnie od Cherburga, Lenino, Warszawy aż do Berlina.

Toteż radosny marsz fanfarny z refrenem „Już przebrzmiał grom” odśpiewany przez wolnych byłych więźniów politycznych pełną duszą i uniesionym sercem trwać będzie poprzez obecnie wydana publikację już na zawsze.

Opatrzność dziwnymi drogami kieruje swych wybrańców. I tak pozwoliła przetrwać straszny obóz muzykowi p. Guzińskiemu, i obecnie wydać swe utwory.

Pierwsze uliczne „koncerty” dał przed Gustawem Morcinkiem w Dachau 1940 roku (z piosenką śląską), później straszne Gusen od jego początku aż do końca. Polski nastrój, tu stwarzał właśnie kompozytor Gracjan Guziński. Przy tym dawał wzorową lekcję wielu innym muzykom a także „muzykantom”, którzy widząc wyczarowywany polski nastrój piosenką patriotyczną, starali się jak mickiewiczowskiego Jankieła naśladować. Bogactwo repertuaru pieśni narodowej wyniósł po swym ojcu zasłużonym dla Wielkopolski muzyku.

Te kilka refleksji wywołało świeżo nadesłane wydawnictwo (nakładem autora), które w okręgu Poznańskim Związku Byłych Więźniów Politycznych jest do nabycia dla wszystkich.

(K. L.) Więziń 43096

Spółdzielczość a zaopatrzenie rolnictwa

Jak rozwija się akcja dostarczania wyrobów przemysłowych na wieś?

Czy przemysły kluczowe wywiązują się ze swych zobowiązań?

Do końca bieżącego roku miano dostarczyć wsi towarów za 12 miliardów 100 milionów złotych. Suma ta obejmowała wszystkie wyroby przemysłowe, oprócz cukru i artykułów monopolowych.

Do 31 października „Społem” wysłało w teren towarów za 2 miliardy 624 miliony. W tym samym czasie P. C. H. dostarczyło artykułów przemysłowych za 2 miliardy 300 milionów. Razem „Społem” i P. C. H. za 4 miliardy 924 miliony.

W listopadzie i grudniu szacuje się dopływ towarów na sumę 4 miliardy 400 milionów zł. A więc w tym roku wieś otrzyma towarów przemysłowych na przeszło 9 miliardów zł. Suma ta, jak już podkreślaliśmy, nie obejmuje artykułów monopolowych i cukru.

Ponieważ rolnikom przyobiecano w bieżącym roku gospodarczym towarów za 50 miliardów zł, główna więc akcja w rozprowadzaniu towarów na wsi musi się odbyć w pierwszej połowie roku 1947.

Jakie jest nasycenie rynku towarami?

Nie we wszystkich artykułach jednakowe. Przemysł tekstylny dostarczył dość dużo towarów, choć za mniejszą sumę niż się zobowiązał. Rzucono na rynek więcej wyrobów bawełnianych, mniej wełnianych. Mimo to towary tekstylne szybko zostały rozkupione. Prawdopodobnie oprócz normalnego zapotrzebowania pewną rolę w tej sprawie odegrała akcja spekulantów, którzy lokują kapitały w towarach. Na listopad i grudzień przemysł tekstylny zapowiada dla wsi wyrobów za 3 miliardy.

Całkowicie jest nasycony rynek naftą. „Społem” wysłało w teren 6 tys. ton nafty i zadysonowało dalsze 12 tys. ton. Ponieważ nafty w terenie jest poddostatkiem, spekulanci nie wykupują tego artykułu, a cena nafty na rynku utrzymuje się na poziomie, wyznaczonym przez „Społem” i spółdzielnię.

Słabo jest ze szkłem dla wsi. Szkła dostarczył przemysł 200 tys. metrów kwadratowych, gdy zapotrzebowanie półroczne wynosi 400 tys. m. kw.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z węglem. Wieś potrzebuje 1,5 miliona ton węgla, a zadysonowano tylko 250 tys. ton.

Jeżeli chodzi o naczynia emaliowane i garnki żeliwne, nasycenie rynku jest spore. Również dość dużo rzucono na rynek artykułów gospodarstwa domowego. Do końca października wysłano w teren 100 wagonów bielidła, 110 wagonów proszku do prania i 30 wagonów karbidu.

Akcję rozprowadzania towarów przemysłowych powierzono „Społem” i P. C. H. „Społem” ma rozprowadzić: 2/3 przydzielonego węgla, 50%

wyrobów elektrycznych, 100% żelaza, 80% artykułów emaliowych i 100% nafty

Jak czynniki spółdzielcze oceniają akcję zmierzającą do nasycenia wsi towarami przemysłowymi?

Naogół pozytywnie. Zarówno jeśli chodzi o ilość i jakość towarów oraz przystosowane ich do pory roku. Kuleje jeszcze akcja zaopatrzenia wsi w węgiel i szkło, to też na te dwa artykuły należy w najbliższych miesiącach położyć nacisk.

Wspomnieliśmy już o akcji spekulacyjnej która ujawniła się przy rozprowadzeniu towarów przemysłowych. Szczególnie spekulanci rzucili się na towary tekstylne i magazynują je, by w przyszłości sprzedać po wyższych cenach. Najlepszą odpowiedzią na to byłoby rzućcie przez fabryki na rynek spółdzielczy nowych dużych partii tekstylnych, aby zmusić spekulantów do dostosowania się do cen spółdzielczych. Byłaby to dla spekulantów bardzo szkodliwa nauczka.

Wogóle najlepszą bronią w walce ze spekulacją jest dostateczna ilość towarów na rynku. Jeśli przemysł zwiększy dostawy dla „Społem” a spółdzielnie będą zaopatrzone w dostateczną ilość towarów, spekulanci nie będą mieli interesu w skupywaniu i magazynowaniu towarów.

Wspomnieliśmy wyżej o nafcie. Ponieważ dostarczono na rynek nafty w dostatecznej ilości, nikt naftą nie spekuluje. Tak samo będzie i z innymi towarami, jeśli nasyci się nimi rynek w dostatecznej ilości.

Akcja ta nie wyklucza walki represyjnej ze spekulacją. Trzeba ją jeszcze mocniej zaostrzyć.

Andrzej Switalski

Nowa polichromia w gmachu Urzędu Wojewódzkiego

W akcji odniemczania Szczecina udział wzięli również artyści-malarze tutejszego Związku Polskich Artystów Plastyków. W gmachu Województwa na Wałach Chrobrego (zbudowanego w stylu barokowo-secesyjnym), celem nadania wnętrzem bardziej polskiego charakteru wykonał artysta-malarz Podsadecki Kazimierz polichromię w sali Rady Wojewódzkiej. Wykonał on cztery wielkie kompozycje ścienne: „Polonia Zwycięzka”, „Ziemia Zachodnie puklerzem Polski”, „Miecz sprawiedliwości dziejowej” i „Ojczyzna wieńczy swe dzieci”.

W gabinecie wojewody artyści-malarze: Zenon Kononowicz i Marian Tomaszewski przy współpracy artysty - rzeźbiarza Krzekotowskiego Lecha wykonali polichromię przedstawiającą wydarzenie z historii Pomorza Zachodniego, a mianowicie „Ślub Anny Jagiellonki i Bolesław Chrobry wbijają słupy na Odrze”. Prace te zakrojone na dużą skalę są wyrazem żywotności naszych artystów i powinny być zachętą do naśladowania przez inne instytucje.

Rozbudować szkolnictwo zawodowe

Brak fachowców dotkliwie odbija się na stanie gospodarczym Pomorza Zachodniego. Mamy fabryki, warsztaty rzemieślnicze, zakłady przemysłowe, — stoją one jednak niewykorzystane w mniejszym lub większym stopniu, gdyż brak jest wykwalifikowanych robotników, monterów, techników, inżynierów, rzemieślników i rolników. Rynek żąda wyrobów przemysłowych. Celem więc najszybszego uruchomienia zakładów wytwórczych angażuje się często siły nawet mało fachowe, gdyż dobrych fachowców brak. Powoduje to cały szereg trudności i niedomagań.

Stan ten może poprawić przede wszystkim rozbudowa szkolnictwa zawodowego. Potrzebujemy jeszcze wielu szkół w pierwszym rzędzie przemysłowych i rolniczych.

Kuratorium Szkolne zrobiło w tej dziedzinie już dużo. W porównaniu do czerwca b. r. ilość szkół zawodowych na terenie województwa szczecińskiego wzrosła więcej niż dwukrotnie, a uczącej się młodzieży przeszło sześciokrotnie.

W bieżącym roku szkolnym projektuje się uruchomienie szeregu gimnazjów zawodowych; i tak w Szczecinie powstanie gimnazjum mechaniczne, elektryczne i krawieckie, w Starogardzie - mechaniczne, w Słupsku elektryczne, w Koszalinie — krawieckie i w Wałczu — mechaniczne.

Z handlowych przede wszystkim zostanie założona w Szczecinie szkoła spółdzielcza dla dorosłych.

Dużą rolę będą miały na naszym terenie kursy dokształcające dla młodzieży, która wiadomości i umiejętności już posiada, musi je jedynie uzupełnić. Ze szczególną uwagą potraktowane jest tu rolnictwo.

W ogólnym planie rozbudowy szkolnictwa zawodowego w naszym województwie przewiduje się utworzenie 3 zasadniczych ośrodków. W Szczecinie będzie centrum wyszkolenia technicznego z liceum i szkołą inżynierską na czele; — Słupsk będzie centrum wyszkolenia handlowego, a Złotów — rolniczego.

Dla Kuratorium Szkolnego rok bieżący ma charakter wyraźnie organiza-

cyjny. Cały wysiłek był dotychczas położony na zorganizowanie sieci szkół i stworzenie ram administracyjnych. W dalszym jednak ciągu obok organizacji szkół będzie się usprawniało już działające.

Tak więc Kuratorium ma program prac zakrojony bardzo szeroko. Na przeszkodzie jednak stoją trudności czasem nie do pokonania. Brak lokali, brak kredytów na remonty, brak nauczycieli. Obserwujemy napozór paradoksalne zjawisko. Na Pomorzu Zachodnim, gdzie jest mnóstwo wolnych lokali, szkoły muszą się często gnieździć w ciasnych pokojach, zupełnie do nauczania nie przystosowanych. Wiele jeszcze budynków szkolnych jest zajętych przez instytucje i urzędy, które nie spieszą się z przeprowadzką. Wiele budynków wymaga remontu. Niestety brak kredytów nie pozwala na szybkie wyremontowanie. Naszym jednak zdaniem w hierarchii potrzeb państwowych szkolnictwo zawodowe, zwłaszcza tu na Ziemiach Zachodnich powinno być potraktowane z większą uwagą, bowiem od tego ile będziemy mieli fachowców — ściśle zależy tempo odbudowy kraju.

Z tą sprawą wiąże się również wy nagrodzenie nauczycieli. Na całym Pomorzu Zachodnim mamy tylko 46 stałych nauczycieli w szkołach zawodowych. Fachowcy - nauczyciele są, tylko nie chcą w szkolnictwie pracować. Bo wyposażenie miesieczne nauczyciela gimnazjum wynosi ze wszystkimi dodatkami 4000 zł., nauczyciela zaś średniej szkoły zawodowej 4000—6000 zł. Nic więc dziwnego, że nauczyciele nie gąrną się do szkolnictwa, zwłaszcza w grupie szkół zawodowych, gdyż mogą znacznie więcej zarobić pracując nawet niefachowo.

W Szczecinie naprzykład dotkliwie daje się odczuć brak gimnazjum elektrycznego.

Kuratorium robiło już wielkie w tym kierunku wysiłki, które niestety rozbiły tylko z braku nauczycieli.

Zaradzić temu złu mogłoby społeczeństwo, a ściślej mówiąc — najbardziej tym zainteresowane Zjedno-

czenie Energetyczne, zakładając prywatne gimnazjum elektryczne.

Dużą rolę w rozwoju szkolnictwa grają również internaty. Młodzież często z odległych okolic musi zrezygnować z nauki, gdyż nie ma możliwości opłacania dużych kosztów utrzymania. Rozwiązanie tego zagadnienia napotyka tylko na sprawę kredytów, które szkolnictwu zawodowemu w obecnej wysokości nie wystarczają nawet na pokrycie najpilniejszych potrzeb. Z pomieszczeniami na internaty większych kłopotów niema, gdyż odpowiednio budynki są, trzeba je tylko remontować.

Z problemem tym wiąże się również sprawa stypendiów. I tu znowu niedostateczne kredyty uniemożliwiają w wielu wypadkach naukę.

Na szkolnictwo rolnicze Kuratorium ma zaledwie 5000 zł. funduszu stypendialnego na 4 miesiące, podczas gdy najpilniejsze potrzeby ocenia się na 30.000.

W tej dziedzinie z pomocą powinno przyjść społeczeństwo. Bowiem pomoc niezamożnym, a zdolnym uczniom jest nakazem społecznym i państwowym, a poza tym dobrze zrozumianym własnym interesem. Na stypendia dla niezamożnej młodzieży w szkołach zawodowych powinny znaleźć się fundusze w budżetach wielu instytucji i przedsiębiorstw.

Szkolnictwo zawodowe powinno być rozbudowane. Zagadnienie to zasadniczo nie podlega dyskusji, niemniej jednak ze względu na ogromne znaczenie tego problemu dla utrwalenia polskości i zagospodarowania naszych ziem zachodnich — musi być w hierarchii potrzeb ogólnie - państwowych wysunięte na znacznie wyższy szczebel.

FOTO ALMA

Zakład fotografii
artystycznej

Zdjęcia portretowe, wizytowe,
i wykazowe

Uwaga fotoamatorzy
Służymy fachową poradnią
Wykonujemy solidnie każdą pracę
amatorską

ALOJZY MACIEJEWSKI

Szczecin
Ledóchowskiego 12

Spółdzielnia Pracy Malarskiej

„PRZYSZŁOŚĆ”

z odp. udziałami

Wykonuje wszelkie prace malarskie:

Prace pokojowe — Reklamy — Szyldy
Transparenty artyst. malarskie - Portrety - Dekoracje

Adres: SZCZECIN, AL. POMORSKA 31.

Ceny niskie!

Ceny niskie!

RZEMIESLNIK POMORZA ZACHODNIEGO

Organ publikacyjny Izby Rzemieślniczej w Szczecinie

Mgr Mach Józef

Rzemiosło Pomorza Zachodniego obraduje

W ostatnim okresie odbyło się na Pomorzu Zachodnim w jego piastowskim grodzie wiele pięknych i pamiętnych uroczystości. Jedną może z najwznioślejszych był Wojewódzki Zjazd Rzemiosła Pomorza Zachodniego.

Na Zjazd powyższy poza delegatami Związków Powiatowych i poszczególnych Cechów, przybyłych z najodleglejszych stron województwa, przybył również Naczelnik Wydziału Ministerstwa Przemysłu ob. Zabęski, przedstawiciele partii politycznych, przedstawiciele Władz i urzędów.

Zjazd zagał prezes Izby ob. Paczesny, który podkreślił, że w historycznym momencie odradzania się nowej młodej demokratycznej Polski — rzemiosło tej prastarej dzielnicy odegrało dominującą rolę. Rzemieślnik Pomorza Zachodniego to tytan pracy, to człowiek, którego nic nie oderwie od warsztatu, bo świadom jest, że skrwawiona pożoga wojny dzielnicza musi przybrać wygląd piastowski, musi być odporną na zakusy tych malkontentów, którym nie podoba się obecny status quo. Dziękując Rządowi Jedności Narodowej za troskliwą opiekę nad rzemiosłem, a rzemiosłu za jego bohaterką postawę i współudział w gospodarczej odbudowie kraju, zaproponował wysłanie depeesz hołdowniczych do wybitnych przedstawicieli Rządu.

Następnie naczelnik Zabęski wygłosił referat n. t. „Rola Rzemiosła na Ziemiach Zachodnich”. W toku swej prelekcji omówił szczegółowo dekret z października o przekazywaniu warsztatów rzemieślniczych na własność. Dekret ten mówi, że warsztaty będą przekazywane rzemieślnikom-osiedleńcom, reemigrantom wzgl. repatriantom, w formie bezpłatnego nadania, za pewną opłatą, lub wdzierżawione. Dotychczasowi kierownicy zakładów będą mieli prawo pierwokupu. Ukazanie się tego dekretu jest wielkim ewenementem w życiu rzemiosła, gdyż usunie stan niepewnego posesjonowania warsztatów, a prawowitym właścicielom da możliwości uzyskania kredytów.

Następnie prelegent omówił sprawę ulg podatkowych, z której jak później wyjaśnił, naczelnik Wydziału Osiedleńczego, korzystać mogą wszyscy osiedleńcy, składając poprzez izby do Wydziału Osiedleńczego podania o przyznanie ulg podatkowych. Omawiając stan i ilość warsztatów rzemieślniczych, stwierdził, że struktura gospodarcza kraju uległa całkowitej przemianie, bo Polska z kraju rolniczo-przemysłowego przekształciła się na kraj przemysłowo-rolniczy, i z tej racji potrzeba Polsce więcej warsztatów pracy. Rząd zmierza w całej rozciągłości do utrzymania przedwojennego stanu zatrudnienia w rzemiosle, handlu i przemyśle na Pomorzu Zachodnim. Z zamieszkałej tu ludności przed wojną 60% pracowało w rzemiosle, handlu i przemyśle. Do zwiększonej ilości warsztatów potrzebna jest odpowiednia ilość zdrowych, fachowych sił i z tej racji należy zwiększyć ilość kształcącego się narybku, a tymbardziej w najbliż-

szym czasie ma być usunięty z warsztatów pracy element niemiecki. W tym wypadku dominującą rolę mają odegrać Rzemieślnicze Instytuty Naukowe, które rok rocznie mają wykształcić dla rzemiosła, handlu i przemysłu około 200.000 nowych wykwalifikowanych ludzi. Na 118.000 rzemieślników około 30.000 nie posiada dokumentów, które zaginęły lub uległy zniszczeniu na skutek działań wojennych. Ludziom tym należy jednak ułatwić możliwość egzystencji i pracy dla dobra narodu i państwa przez wydawanie zaświadczeń tymczasowych, opartych na zeznaniach dwóch świadków.

Prelegent omówił też potrzebę utworzenia oddziałów Centrali Zaopatrzenia i Zbytu, która jest w dobie obecnej konieczną dla zaopatrzenia rzemieślników w surowce i narzędzia pracy.

Po referacie, nastąpiły sprawozdania poszczególnych delegatów oraz rzeczowa, kilkugodzinna dyskusja. Z dyskusji jasno wynikało, że rzemiosło Pomorza Zachodniego boryka się z przeogromnymi trudnościami jak brak surowca, brak rynku zbytu, wysokie stawki podatkowe, wygórowane opłaty lokalowe, mieszkaniowe, za wodę, światło itd.

Mimo tych przeogromnych trudności, rzemiosło nie opuszcza rąk, gdyż jasno zdaje sobie sprawę, że jest to okres powojenny. Chcąc zasklepić rany, wynikłe z pożogi wojennej, chcąc odbudować miasta i osiedla, trzeba pracować, pracować intensywnie, cierpliwie i wytrwale, a wysiłkiem woli i chęci oraz energią pracy stworzy się dobrobyt nie tylko dla siebie, lecz również dla innych.

Nic też dziwnego, że pod koniec dyskusji uchwalono wiele ważnych rezolucji, które przesłano do kompetentnych czynników rządowych

Dwie pieśni M. Pilikowskiego

Luki w życiu kulturalnym Szczecina są niebywale poważne. Np. dotychczas nie ukazały się w Szczecinie i na Pomorzu Zachodnim żadne wydawnictwa polskich nut. Pierwszy wyłom w tym stanie uczynił p. Pilikowski, wydając własnym nakładem dwie pieśni, a mianowicie w nowej harmonizacji „Zyję sobie wesół” i nową zupełnie pieśń do słów R. Łapszyna „Idzie piechota”.

Obydwa te utwory witamy z radością polecając je szkołom i innym zespołom. Są to piosenki, które łatwo znajdują sobie popularność. Pierwsza cieszy się zresztą dużą znajomością. O ile chodzi o drugą, to przeprowadzając analizę tekstu, stwierdzić by można, że od autora słów należałoby żądać nieco więcej wysiłku. Autor mówi: „Kiedy piechota maszeruje, dziewczęta w oczach mają łzy”. A nam się zdaje że jest wprost przeciwnie.

Ogólnie jednakże stwierdzić trzeba, że wydawnictwo jest pożyteczne no i na Pomorzu Zachodnim pierwsze. Autora chcielibyśmy zachęcić do dalszej pracy. A może by p. Pilikowski zainteresował się pieśnią kaszubską. Na naszym terenie tego rodzaju piosenki bardzo by się przydały. Mielibyśmy wreszcie opartą o motywy ludowej pieśni zachodnio-pomorską?

(CP)

WIADOMOSCI LIGI MORSKIEJ

OKRĘGU SZCZECIŃSKIEGO

Czarnowski Stefan

My już pracujemy

Od numeru niniejszego począwszy — będziemy zamieszczać stale na łamach „Szczecina” wiadomości z życia Okręgu Ligi Morskiej. Na wiadomości złożą się: część ogólna i kronika.

W części pierwszej znajdujemy dane ogólnorganizacyjne. Krótkie opowiadania morskie oraz omówienia wytycznych pracy.

W kronice zaś zanotujemy wszelkie przejawy życia ogniw Ligi Morskiej, ich radości i zwycięstwa.

Sądzimy, że „wiadomości” staną się więzią łączącą silniej łańcuch ogniw Ligi Morskiej naszego województwa.

„Wiadomości” zapełnią lukę odczuwaną dotychczas w życiu Ligi Morskiej.

Piszcie przeto do nas „ligowcy i wodniarze (Szczecin, Wojska Polskiego 75/3 Liga Morska). Ale piszcie o wszystkim. Niech to — co Was interesuje i boli zainteresuje brać ligową i ogół. Niejednego stąd się nauczymy — niejedno przeżyjemy.

Kronika Ligi Morskiej

Szczecin.

Przy Zarządzie Okręgu Ligi Morskiej rozpoczyna swą działalność Klub Artystyczno-Literacki. Klub powziął za zadanie szerokie i różnorodnie naświetlenie wycinka kultury morskiej. Klub organizować będzie czwartki literackie połączone z częścią artystyczną, oraz wydawnictwo biuletynu literackiego.

Zarząd Okręgu Ligi Morskiej komunikuje, że wszelkie sprawy organizacyjne należy li tylko załatwiać przez Biuro okręgu (Wojska Polskiego 75/3 — tel. 825). Tam należy zgłaszać się o wszelkie druki organizacyjne i informacje.

Szczecinek.

Dzięki wysiłkom prezesa Kurka Stanisława praca Obwodu ciągle postępuje naprzód. Z urządzanych imprez zebrano 36.000 zł. Zarząd Obwodu remontuje obecnie uzyskaną niedawno przystań.

Wałcz.

W Wałczu prezesem jest ob. Pawłowska. Obwód przejawia — mimo lokalnych trudności — dużą ruchliwość. Być może, że nie bez znaczenia jest tu piękny od jezior krajobraz powiatu.

Słupsk.

Nowoprzyłączony do Okręgu Obwód rośnie jak na drożdżach. Oddział liczy kilkanaście kół w tym kilka gminnych.

my. Bo przecież tyle jest rzeczy we wszystkim ciekawych, a pożytecznych.

A po tym przedługim wstępie — już teraz — chcielibyśmy mówić o pracach Ligi Morskiej w okresie zimowym.

Trzeba bowiem pomyśleć o kursach dla prelegentów Ligi o pracy świetlicowej w terenie, o wykorzystaniu prasy, radia, filmu i kina, o chórach morskich, o organizowaniu wszelkich imprez dochodowych (zabawy, akademie, kiermasze itp), o opracowywaniu akcji letniej „na wodzie”.

Wielkim ułatwieniem w tej pracy przygotowawczo-wychowawczej, wśród kursów teoretycznych żeglarskich i praktycznych modelarskich (patrz „Morze” i „Młodość Morska”) będzie szerokie wypracowanie tematów jak: cel i zadania Ligi Morskiej, rybołówstwo, flota wojenna i handlowa, historia wojen morskich, geografia morska, geografia gospodarcza morska, Polska współczesna, szlaki morskie i t. p.

Wkrótce

ukaze się II nakład albumu
CZESŁAWA PISKORSKIEGO

„Zabytki piastowskiego
Szczecina”

NOWE OPRACOWANIE
NOWE ILUSTRACJE

Zamówienia przyjmuje

Spółdzielnia Wydawnicza „Polskie
Pismo i Książka”

Odpowiedzi Redakcji

P. Mag. Poezje b. słabe. Trzeba jeszcze poważnie popracować nad formą. Tymczasem do druku się nie nadają.

St. G. — Koszalin. Bardzo dziękujemy za artykuł. Zamieścimy. Prosimy o współpracę.

P. Kozielski — Perzycy. Temat ciekawy. Prosimy nadesłać. Ocenic możemy dopiero wówczas, gdy artykuł otrzymamy: na ślepo trudno nam coś zobowiązującego powiedzieć.

P. Borsukiewicz — Słupsk. „Pieśń Ziemi Odzyskanych” ciekawa tematycznie, lecz forma słaba. Nad formą trzeba popracować. Przesłanych wierszyków nie wydrukujemy.

KUPIEC ZACHODNIO-POMORSKI

Dział Związku Zrzeszeń Kupieckich Województwa Szczecińskiego.

Podstawy wymiaru podatku dochodowego za rok podatkowy 1946 (kalendarzowy 1945)

Poniżej podajemy treść okólnika Ministerstwa Skarbu nr. 491 z dnia 17 X. 1946 r., jaki otrzymały wszystkie Izby Skarbowe, Urzędy Rewizyjne i Urzędy Skarbowe.

Uwzględniając postulaty organizacji gospodarczych, Ministerstwo Skarbu poleca przy ustalaniu podstawy opodatkowania w podatku dochodowym za rok podatkowy 1946 (kalendarzowy 1945) dla podatników sektora prywatnego i spółdzielczego stosować następujące zasady:

I.

Wartość przedmiotów majątku stałego, podlegających zużyciu i stanowiących własność podatnika przed dniem 1 września 1939 r. należy przyjąć dla celów obliczenia wysokości odpisów za zużycie w dziesięciokrotnej wysokości ceny zakupu lub wytworzenia.

U podatników prowadzących prawidłowe księgi handlowe wysokość odpisu za zużycie przedmiotów majątku stałego przyjętego do bilansu otwarcia w roku 1945 według cen z przed dnia 1 września 1939 r. powinna być za okres 1945 r. obliczona w sposób następujący:

a) odpis rocznej raty amortyzacyjnej, obliczanej według odpowiednich stawek od wartości majątku przyjętego po cenach z przed dnia 1 września 1939 r. powinien być zaksięgowany na odpowiednim koncie umorzenia wartości przedmiotów majątku stałego,

b) niezależnie od tego rachunek wynikowy może być obciążony dodatkowym odpisem za zużycie do wysokości dziesięciokrotnej rocznej raty amortyzacyjnej, obliczonej zgodnie z punktem a), odpis ten należy przenieść na specjalne konto „Nadzwyczajne odpisy za zużycie” i wprowadzić do pasywów bilansu.

Kwoty podatku dochodowego należne z tytułu niewłączenia do podstawy opodatkowania 9/1 odpisu na zużycie dokonane według zasad niniejszego okólnika, Ministerstwo Skarbu umarza na podstawie art. 35 ust. 1 dekretu z dnia 16 maja 1946 r. o zobowiązaniach podatkowych (Dz. U. R. P. nr. 27, poz. 173).

II.

Podatnikom podatku dochodowego, prowadzącym prawidłowe księgi handlowe, którzy przyjęli do bilansu otwarcia 1945 r. remanenty oszacowane według cen niższych od rynkowych, a następnie skutkiem realizacji tych remanentów po cenach rynkowych wykazali dochody niewspółmierne z faktyczną dochodowością przedsiębiorstwa, mogą być na indywidualne podania przyznane ulgi w podatku dochodowym na rok podatkowy 1946 (kalendarzowy 1945) w trybie następującym:

a) surowce, półfabrykaty i wyroby gotowe pochodzące z remanentów oszacowanych do bilansu otwarcia 1945 r. po cenach niższych od rynkowych sprzedane lub zużyte do produkcji, należy przeliczać według cen zakupu każdorazowo obowiązujących w okresie sprzedaży lub zużycia, niesprzedane lub niezużyte surowce, półfabrykaty i wyroby gotowe, pochodzące z remanentów oszacowanych do bilansu otwarcia 1945 r. po cenach niższych od rynkowych należy wycenić do bilansu zamknięcia według przeciętnych cen zakupu ostatniego miesiąca okresu sprawozdawczego.

Różnice powstałe z przeliczania należy wprowadzić do pasywów bilansu na konto „Różnice z przeliczania zapasów do bilansu otwarcia 1945 r.”

b) Sprostowane w myśl powyższych zasad bilanse powinny być poddane specjalnemu badaniu i zaopi-

niowane, jeżeli chodzi o podatników sektora prywatnego przez terytorialnie właściwą izbę przemysłowo-handlową lub rzemieślniczą, a jeżeli chodzi o podatników sektora spółdzielczego — przez terytorialnie właściwy Związek Rewizyjny. Na podstawie art. 35 ust. 3 dekretu z dnia 16 maja 1946 r. o zobowiązaniach podatkowych (Dz. U. R. P. nr. 27, poz. 173) Ministerstwo Skarbu upoważnia dyrektorów (kierowników) Izb Skarbowych do umarzenia na indywidualne podania podatników kwot podatku dochodowego należnych od wyłączonych z podstawy opodatkowania kalkowic lub częściowo sum figurujących na koncie „Różnice z przeliczania zapasów z bilansu otwarcia 1945 r.”

Przy stosowaniu ulg z części II niniejszego okólnika Ministerstwo Skarbu zaleca daleko idącą ostrożność i udzielanie ich tylko podatnikom lojalnie wywiązyującym się z zobowiązań wobec państwa. Dla przykładu podaje się, że z ulg nie mogą korzystać podatnicy, którzy zapas towarów w okresie okupacji nabyli po cenach urzędowych, tzn. podatnicy, którzy za zdewaluowany pieniądź stworzyli w tym okresie zapasy dzięki okupacyjnemu systemowi cen i ograniczen w obrocie. Nie dotyczy to jednak spółdzielni.

III.

Jednocześnie na podstawie art. 35 ust. 1 powołanego dekretu z dnia 16 maja 1946 r. o zobowiązaniach podatkowych Ministerstwo Skarbu umarza podatnikom sektora prywatnego kwoty wymierzonego podatku dochodowego na rok podatkowy 1946 (kalendarzowy 1945) przekraczający 80 proc. podstawy opodatkowania obliczonej po wyłączeniu z niej nadzwyczajnego odpisu na zużycie zgodnie z cz. I oraz w przypadku przyznania ulgi, o której mowa w cz. II niniejszego okólnika, kwot figurujących na r-ku „Różnice z przeliczania zapasów bilansu otwarcia 1945 r.” Odpisanie umorzonej należności podatkowej należy dokonać po dokonaniu wymiaru z urzędu z powołaniem się na niniejsze zarządzenie.

Wysokość wpłat na Daninę Narodową

Wpłaty na Daninę Narodową zostały ustalone jak następuje:

Przemysł, handel i finanse wplacą sumę odpowiadającą czterokrotnej wysokości zaliczek na podatek obrotowy w miesiącach: lipcu, sierpniu i wrześniu 1946 roku.

Daninę płacić będą wszystkie przedsiębiorstwa zarówno państwowe i spółdzielcze, jak i prywatne.

Dekret o regulowaniu cen

Niebawem zostanie ogłoszony nowy dekret o regulowaniu cen. Dekret ten, chociaż wprowadza zastrzeżenie stanu prawnego, może przy właściwym wykonywaniu uregulować dzisiejszą ciężką dla handlu sytuację.

Powołane do życia będą komisje cennikowe i komisje notowań. Od osób, wchodzących w skład komisji będzie zależał w dużej mierze los handlu.

W związku z powyższym prosimy Zrzeszenia Kupieckie Województwa Szczecińskiego o wczesne i pieczołowite przygotowanie listy kandydatów do wzinankowanych komisji.

**NAJSKUTECZNIEJSZA REKLAMA TO ZAMIESZCZENIE OGŁOSZENIA
W SPISIE ABONENTÓW TELEFONICZNYCH**

Ogłoszenia zbiera Agencja Reklamy „Polskie Pismo i Książka” Al. Wojska Polskiego 41 tel. 506

Bogato zaopatrzona po wystawie
„KSIĄŻKA I JEJ POWSTANIE”

K s i ę g a r n i a
„Polskie Pismo i Książka”
Szczecin, Aleja Wojska Polskiego 41

p o l e c a: duży wybór wszelkich wydawnictw kraju

Skład główny: Wydawnictwa Zachodniego — Poznań

Specjalność: zakładanie bibliotek organizacyjnych, rad zakładowych, poradnictwo biblioteczne i czytelnicze.

Doborowa wypożyczalnia książek na miejscu - otwarta od godz. 9-18.

Uśmiechnij się...

Po rozpoczęciu nauki Józek podał palec. —
Panie profesorze moja siostra ma żarnicę.

Nauczyciel. — To zmykaj do domu i nie wracaj zanim siostra nie wyzdrowieje.

Józek zmyka. Gdy wyszedł, podnosi Janek palec: — Panie profesorze, jego siostra mieszka w Wilnie.

—o—

Sześciolatnia Kasia i czterolatek Staś mają mowę pacierz. Staś kręci się i nie uważa. Kasia go strofuje:

— Mówże pacierz porządnie. Co Bozia sobie o nas pomyśli, jak my cię wychowujemy?

—o—

Dwóch braci chodzi do jednej klasy. Nauczyciel przegląda wypracowanie o kanarku.

— Owczarek, masz zupełnie to samo wypracowanie, co twój brat.

— Bo proszę pana profesora, to wypracowanie jest o jednym i tym samym kanarku.

Zrozumiał

Podczas spisu ludności pyta urzędnik Maćka Bzury:

— Jakim językiem mówisz?

— Takim — powiada Maciek, wywaliwszy język jak łopatę.

—o—

Odciał się

Krysia siedmioletnia do dziesięcioletniego Jan-ka:

— Jakich znasz muzyków?

— Janek: Szopen, Moniuszko...

Tatusz złośliwie podpowiada: Kopernik.

Janek: Tak, chybaby bębnił na tej kuli ziemskiej.

—o—

OSTROŻNOŚĆ

— Dlaczego otwierasz ten list tak ostrożnie?

— Bo pokłóciłam się z mężem, więc chcę zobaczyć, co mi pisze, zanim zwrócę mu list nieotwarty.

Komitet Redakcyjny: Łyczywek Roman, Piskorski Czesław, Telega Stanisław. **Wydawca:** Spółdzielnia Wydawnicza „Polskie Pismo i Książka” w Szczecinie, Aleja Wojska Polskiego 39. **Redakcja i administracja** czynne od godz. 8—14. **Ogłoszenia** przyjmuje Agencja Reklamy P.P.K. Tel. 506. **Cennik ogłoszeń:** 1 mm przez 1 lam poza tekstem 15 zł. w tekście 30 zł **Prenumerata:** kwartalna 60, półroczna 115, roczna 220 zł. **Tłoczono** czcionkami Drukarni Państwowej nr 1 w Szczecinie X 03556